

# KONFEDERACJA TATRZAŃSKA

## GÓRALSKA ODPOWIEŹ NA „KRZEPTOWSZCZYNĘ”

**Już w pierwszych tygodniach okupacji Podhala Niemcy rozpoczęli działania mające „udowodnić” rzekomo rasową i narodową odrębność górali i Polaków. By osiągnąć ten cel, usiłowali wykorzystać istniejące w podbitym kraju różnice regionalne. Posługując się naciąganyymi teoriami, rdzennych mieszkańców Podhala zaczęto opisywać jako potomków germańskich Gotów, a nie Słowian. Rzekomo mieli stanowić odrębny, spokrewniony z Niemcami „naród góralski” – Goralenvolk<sup>1</sup>.**

Niewątpliwym sukcesem okupantów było pozyskanie do współpracy ludzi, którzy w wolnej Polsce cieszyli się na Podhalu olbrzymim autorytetem. Przede wszystkim chodziło o Wacława Krzeptowskiego oraz jego kuzynów: Stefana i Andrzeja Krzeptowskich. Wacław był długoletnim prezesem Stronnictwa Ludowego na Podhalu, Spiszu i Orawie, czyli na terenie całego powiatu nowotarskiego. Przed wojną cieszył się dużym mirem wśród podhalańskich ludowców. Był też jednym z przywódców lokalnych protestów chłopskich w latach trzydziestych<sup>2</sup>.

Niemcy pozyskali również prezesa przedwojennego Związku Górali, Józefa Cukiera, wraz z niektórymi działaczami; adwokata Adama Trzebunię, a także dr. Henryka Szatkowskiego, byłego pracownika Ministerstwa Komunikacji, dyrektora zarządu kolejki linowej na Gubałówkę, który mieszkał w Zakopanem, ale nie pochodził z Podhala. Świątym kandydatem na pośrednika w pierwszych kontaktach z Niemcami był także kpt. rez. Witalis Wieder, przed wojną przewodniczący koła Związku Oficerów Rezerwy Wojska Polskiego – jak się okazało – wieloletni agent wywiadu niemieckiego.

To właśnie Wieder zorganizował 7 listopada 1939 r. delegację górali – pod przewodnictwem Wacława Krzeptowskiego – na uroczysty wjazd na Wawel mianowanego przez Adolfa Hitlera generalnego gubernatora, Hansa Franka. Prasa niemiecka szeroko nagłośniła hołdowniczą postawę Krzeptowskiego i obecność delegacji ubranej w góralskie stroje ludowe. Frank przyjął od Krzeptowskiego zaproszenie na Podhale i już po kilku dniach przybył do Zakopanego. Ogłosił tam oficjalnie „zakończenie czasów przesładowań górali” przez Polaków. Rzucone zostało propagandowe hasło utworzenia odrębnego „państwa góralskiego”.

W nagrodę za swoją postawę Wacław Krzeptowski otrzymał koncesję na hurtownię monopolu tytoniowego w Zakopanem, a jego brat Stefan – posadę prezesa Spółdzielni „Podhale” w Nowym Targu<sup>3</sup>. W końcu stycznia 1940 r. Związek Górali zgotował w Zakopanem gorące przyjęcie szefowi niemieckiej policji i SS – Heinrichowi Himmlerowi. W koncesjonowanej prasie, np. w „Warschauer Zeitung”, ukazały się jego fotografie w otoczeniu górali. Reportaże

<sup>1</sup> B. Halbert, *Goralenvolk* [w:] *Podhale w czasie okupacji 1939–1945*, red. J. Berghauzen, Warszawa 1977, s. 112.

<sup>2</sup> M. Jagła, *Zajścia chłopskie w Nowym Targu w dniu 24 września 1933 roku*, „Almanach Nowotarski” 2005, nr 9, s. 95–97.

<sup>3</sup> W. Budarkiewicz „Podkowa”, *Wspomnienia partyzanta podhalańskiego*, Nowy Targ 1986, s. 7, mps udostępniony przez D. Golika.

i fotografie miały sugerować, że przyjaźń „góralsko-niemiecka” jest dobrze ugruntowana, publikowane teksty mówiły o wyzwoleniu ludności Podhala spod polskiego terroru. Dla wielu Polaków z GG były to obrazki szokujące<sup>4</sup>.

Zdrada Krzeptowskiego była tym większym ciosem, że ród Krzeptowskich od dziesięcioleci kojarzył się z patriotyzmem i zaangażowaniem w działalność na rzecz wolnej Polski. Zresztą inni przedstawiciele rodu – jak kurier tatrzański Józef Krzeptowski – wciąż prowadzili działalność niepodległościową. Tymczasem Waław Krzeptowski parł do przodu – założył góralski klub sportowy, zajął się organizowaniem szkolnictwa z góralskim językiem wykładowym, który wedle usilnych, choć nieprzynoszących większych efektów zapewnień, miał być odrębnym językiem narodowym<sup>5</sup>. Pojawił się też projekt góralskiej flagi ze swastyką i zgeometryzowanym zarysem szczytów górskich. Z czasem zrodził się nawet pomysł budowy góralskiego legionu SS.

W czerwcu 1940 r., a więc w okresie spektakularnych zwycięstw niemieckich w Europie Zachodniej, pojawiła się możliwość weryfikacji efektów kilkumiesięcznej propagandy „krzeptowszczyzny”. W ramach zarządzanego spisu ludności na terenie pow. nowotarskiego, w kwestionariuszach z pytaniem o narodowość wydzielono odrębną (obok „Polak”, „Żyd” i „Ukrainiec”) rubrykę – „Góral”. Efekty nie były oszałamiające, choć jednocześnie rozpowszechniono pogłoski o wysiedleniu z Podhala wszystkich, którzy nie zadeklarują się jako „Górale”, a poinstruowani rachmistrze spisowi niejednokrotnie pomijali „polski” człon w deklaracjach narodowości, np. „polski góral” czy „górol-Polak”<sup>6</sup>.

Niezrażeni tym zwolennicy Krzeptowskiego jesienią 1941 r. rozpoczęli nowy etap budowy struktur „państwa góralskiego”. Niemieckie sukcesy na froncie sowieckim miały przekonać ostatnich niedowiarków, że nadchodzi epoka niemieckiej Europy. Ogłoszono powstanie Komitetu Góralskiego (Goralisches Komitee), z Krzeptowskim jako przewodniczącym i Cukierem jako zastępcą. Komitet miał być autonomiczną władzą góralską w zakresie oświaty, kultury i pomocy mieszkańcom.

Większość górali negatywnie ustosunkowała się do działań Krzeptowskiego. Latem 1942 r. przeprowadzono akcję wydawania niebieskich, „góralskich” dowodów tożsamości (kenkart) – z literą „G”. Liczba wydanych dokumentów miała ukazać rzeczywistą skuteczność Komitetu Góralskiego. Posłusznym obiecywano przywileje. Tych, którzy przyjmą „polskie” kenkarty, straszono wysiedleniami, odebraniem kartek żywnościowych i wywózką do obozów koncentracyjnych. Mimo to „góralskie” kenkarty przyjęło tylko 25 tys. osób, czyli 18 proc. mieszkańców Podhala.

Wojciech Kuraś z Waksmundu (starszy brat Józefa Kurasia – późniejszego „Ognia”) pisał, że Krzeptowski, „mając swoich kumpli po wsiach, zaczął ich bałamucić, a nawet przekupywać, dając bliższym [współpracownikom] skonfiskowane Żydom zakłady przetwórcze, którzy za tę łaskę musieli wiernie służyć. Walka ta była u nas b[ardzo] ciężka, tak że nawet w rodzinach brano się do bitki, gdy chodziło o postanowienie – Góral czy Polak”<sup>7</sup>.

Górale, którzy od pokoleń niezłomnie manifestowali swój patriotyzm i przywiązanie do polskości, działalność Krzeptowskiego uznawali nie tylko za zdradę i kolaborację z okupan-

<sup>4</sup> B. Halbert, *op. cit.*, s. 114.

<sup>5</sup> J. Kasperek, *Podhale w latach wojny i okupacji 1939–1945*, Warszawa 1990, s. 176–181.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 181.

<sup>7</sup> W. Kuraś, *Nasza droga za druty obozu w Płaszowie (wspomnienie z pobytu w obozie płaszowskim)*, rkps z maja 1968 r., kopia w zbiorach własnych autora.

tem, lecz także za plamę na honorze góralszczyzny. A na Podhalu pojęcie to – ściśle związane z poczuciem chłopskiej dumy – od wieków odgrywało olbrzymią rolę. „Słowo honor miało na Podhalu znaczenie uświęcone i jakby magiczne” – podkreślał Jan Stachura, jeden z najbardziej zasłużonych gorczańskich dowódców partyzanckich AK<sup>8</sup>.

Obawiano się, że szeroko propagowany przez Niemców akces polskich górali do Goralenvolku na zawsze okryje ludność Podhala hańbą i niesławą. Dostrzegano niebezpieczeństwo powstania negatywnego stereotypu górali jako zdrajców, stawianych na równi z folksdojczami. Wiedzano, że aby temu zapobiec, nie wystarczy sama tylko aktywność górali w ogólnopolskich organizacjach niepodległościowych, politycznych i wojskowych, bo zawsze może pojawić się zarzut, że górale to niemieccy kolaboranci, a zwalczają ich „ceperskie” organizacje spoza Podhala. Uznano więc, że istnieje potrzeba zbudowania równoległej do struktur ogólnokrajowych organizacji regionalnej, która, nie kolidując z działalnością ZWZ czy cywilnych struktur podziemia, będzie „po góralsku” firmować podhalańską i patriotyczną przeciwwagę dla Goralenvolku.

Formę organizacyjną nadał tej idei Augustyn Suski, wówczas trzydziestoczteroletni działacz ludowy pochodzący z Szaflar pod Nowym Targiem. Suski (ur. w 1907 r.) ukończył filologię polską na Uniwersytecie Jagiellońskim. Był poetą, wielbicielem literatury i zaangażowanym działaczem ludowym. Od 1934 r. pracował jako nauczyciel i wychowawca w uniwersytetach ludowych w Michałowce i Różynie na Wołyniu. Był też aktywnym działaczem wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej. W 1939 r. poznał smak sowieckiej okupacji i nowych porządków Józefa Stalina. Gdy w maju 1940 r. podjął próbę przedostania się do GG, aresztowali go Niemcy. Po różnych przejściach został zwolniony 15 maja 1941 r., powrócił do Szaflar, gdzie niezwłocznie przystąpił do pracy konspiracyjnej w SL „Roch”, posługując się ps. „Stefan Brus”. Do swoich najbliższych współpracowników mówił: „Honor nakazuje, by Goralenvolk został zdławiony przez samych Podhalan”<sup>9</sup>.

Suski bez większych problemów znalazł środowiskowe zrozumienie dla swoich poglądów. Do działań organizacyjnych zachęcił m.in. Jadwigę Apostoł-Staniszeuską, nauczycielkę z Nowego Targu, oraz Tadeusza Popka, który w czasie okupacji zamieszkał wraz z matką w Waksmundzie. Powszechnie uważano, że nowa organizacja powinna być podhalańskim forum skupiającym ludzi o różnych poglądach politycznych. Na początku czerwca 1941 r. powołano do życia organizację, którą nazwano Konfederacją Tatrzańską.

Konfederacja nie miała być organizacją konkurencyjną wobec istniejących struktur podziemia – wręcz przeciwnie – w jej skład weszli ludzie już zaangażowani w działalność podziemia cywilnego i wojskowego. Nikt też nie żądał od nich występowania z dotychczasowych struktur konspiracyjnych. Konfederacja miała być swego rodzaju „strukturą poziomą”, regionalnym zespołem ludzi i tak już w większości działających w niepodległościowym podziemiu. Dlatego wielki nacisk położono na podkreślenie ideowej zbieżności celów i wierności legalnym władzom RP na Obczyźnie i dowództwu wojskowego podziemia w kraju, wskazując na zbieżności celów.

W Deklaracji Ideowej Konfederacji Tatrzańskiej zapisano: „Jesteśmy żołnierzami polskimi [...], jako żołnierze podlegamy Rządowi Rz[eczy]p[ospo]litej Polskiej w Londynie

<sup>8</sup> Obrazy z historii „Wilka” i „Mszycy”, oddziału partyzantów Armii Krajowej pod dowództwem por. Jana Stachury „Adama” w czasie walk w Gorcach przeciwko nazistom niemieckim 1939–1945. Na podstawie relacji ustnej kapitana Jana Stachury oprac. J. Sobieski, Bruksela 1980, k. 18, mps z odręcznymi poprawkami – kopia w zbiorach autora.

<sup>9</sup> S. Leczykiewicz, *Konfederacja Tatrzańska*, Warszawa 1969, s. 50.

i Naczelnemu Dowództwu Sił Zbrojnych w kraju”. Zapowiedziano także bezwzględną walkę „ze wszystkim, co się temu hasłu przeciwstawia”. W Statucie Konfederacji Tatrzańskiej znalazł się zapis, że jest ona odpowiedzialna „za całokształt swej działalności przed legalnym Rządem Rzeczypospolitej Polskiej” i że rozwiąże się „automatycznie z tą chwilą, gdy władzę na ziemiach polskich obejmie prawowity, demokratyczny Rząd Polski”<sup>10</sup>.

Twórcy tych dokumentów podkreślali apolityczność i ponadpartyjność nowej organizacji, której głównym celem ma być dążenie „do zjednoczenia całości narodu polskiego pod hasłem: Walka o wolną, niepodległą i demokratyczną Rz[ecz]p[ospo]litą Polską”. W końcowej części konfederacji wyjaśniali powody powołania oddzielnej lokalnej organizacji: „Ruchowi naszemu nadaliśmy odrębne formy organizacyjno-metodyczne tak jak odrębne są zagadnienia, o rozwiązanie których na swoim terenie walczyliśmy. W pierwszym rządzie pragniemy znowu nadać świetlaną i niewzruszoną powagę owej bezwzględnej a przyćmionej nieco przez »krzeptow-szczyznę« prawdzie, że słowo »góral« znaczy tyle samo co »Polak z ducha i krwi«”<sup>11</sup>.

Podstawowymi komórkami Konfederacji były placówki lokalne, złożone z pięciu członków „dobrych na zasadzie wzajemnej znajomości, koleżeństwa i zaufania” oraz kierownika wskazanego przez Placówkę Obwodową. Na szczycie struktury stała również pięcioosobowa Placówka Naczelna, która powoływała ze swego grona naczelnika Konfederacji. Ustalono, że najwyższa władza KT – Placówka Naczelna – „organizacyjnie podlega tylko Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej, a wojskowo Naczelnemu Dowództwu Wojsk Polskich, względnie Organizacji Konspiracyjnej – Wojskowej, stojącej pod rozkazami Naczelnego Wodza”. Zastrzeżono sobie prawo „karania konfederatów za przestępstwa przeciw Konfederacji i jej ideologii”. Świadoma zdrada miała być karana śmiercią. Ustalono też, że „za wydane wyroki Placówka Naczelna odpowiedzialna jest przed legalnymi sądami RP”. W art. 21 znalazł się zapis, że „postanowienia Placówki Naczelnej wymagają jednomyślności”, co – jak pokazał czas – dramatycznie zaważyło na losach całej Konfederacji<sup>12</sup>.

Suski porozumiał się z mjr. Edwardem Gött-Getyńskim i por. Eugeniuszem Iwanickim, którzy już od lata 1940 r. tworzyli organizację przygotowującą się do walki zbrojnej. Nazwano ją Dywizją Podhalańską w Konspiracji (DPwK). Gött-Getyński, wówczas czterdziestodwuletni, był weteranem walk o niepodległość; kilkakrotnie ranny w czasie obrony Lwowa w latach 1918–1919 i w wojnie z bolszewikami w 1920 r. Był zawodowym oficerem WP. Pochodził z Brodów, ale przed wojną zamieszkał w Jordanowie<sup>13</sup>. Iwanicki był oficerem rezerwy, inżynierem geodezji i górnictwa. Pochodził aż z Nadwornej pod Stanisławowem, ale mieszkał w Rabie Wyżnej<sup>14</sup>.

Organizacja miała być zaczątkiem przyszłej regularnej dywizji, tworzonej na obszarze szeroko pojętego Podkarpacia – od Sanu po Żywiecczynę. Podstawową jej kadrę mieli stanowić granatowi policjanci, którzy jako jedyna polska formacja mieli pod okupacją oficjalny dostęp do broni. Oczywiście, chodziło tylko o tych spośród policjantów, których szef sztabu DPwK, kpt. Józef Wraubek, zaliczał do grona „ludzi etycznie wysoko stojących, przede

<sup>10</sup> Statut Konfederacji Tatrzańskiej, całość dokumentu opublikowana w aneksach do książki: S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 156–160.

<sup>11</sup> Deklaracja Ideowa Konfederacji Tatrzańskiej, całość dokumentu opublikowana w aneksach do książki: S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 155; por. także: W. Wnuk, *Konfederacja Tatrzańska*, „Kierunki” 1966, nr 2.

<sup>12</sup> Statut Konfederacji..., s. 156–160.

<sup>13</sup> E. Gött-Getyński ożenił się z Heleną z Boratyńskich, właścicielką dworku na Chrobaczem.

<sup>14</sup> S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 65–66; J. Kasperek, *op. cit.*, s. 201.

wszystkim ludzi szczerze patriotycznie myślących”<sup>15</sup>. Wraubek, przy współudziale zakonspirowanych kontaktów ZWZ, zdołał objąć funkcję komendanta powiatowego policji granatowej w Nowym Targu. W 1941 r. Dywizja Podhalańska w Konspiracji została – na zasadach autonomii, uwzględniających specyfikę Podhala i regionu, w którym działała – podporządkowana ZWZ. Iwanicki także wcześniej był zaprzysiężonym żołnierzem ZWZ. Oficerem łącznikowym ZWZ przy Konfederacji był por. Dunin-Borkowicz „Zygmunt”<sup>16</sup>.

Owo przenikanie środowisk i struktur konspiracyjnych nie było także przeszkodą w zdziergnięciu bliskich kontaktów przywódców DPwK z Konfederacją Tatrzańską. We wrześniu 1941 r. doszło do porozumienia, w wyniku którego Iwanicki i Gött-Getyński weszli w skład władz Konfederacji, a ich organizację formalnie uznano za zbrojne ramię KT. Konfederacja objęła „ideowe zwierzchnictwo” nad Dywizją Podhalańską w Konspiracji<sup>17</sup>. Tak więc placówkę Naczelną KT tworzyli ludzie zaangażowani w działalność „Rocha” jak i ZWZ: Augustyn Suski jako Naczelnik Konfederacji, Tadeusz Popek – zastępca i szef działu propagandowo-wydawniczego, Jadwiga Apostoł – sekretarz i skarbnik, mjr Edward Gött-Getyński – odpowiedzialny za dział wojskowy, por. Eugeniusz Iwanicki – odpowiedzialny za wywiad i ochronę<sup>18</sup>.

Popek w krótkim czasie pozyskał do współpracy przesiedleńca z Pszczyny, formalnie folksdojczca, Bernarda Mroza, który pracował w nowotarskiej Kriminalpolizei i „miał dobrą opinię, różniącą się od innych urzędników kripo”<sup>19</sup>. Obaj uzgodnili, że podejmą próbę ulokowania w niej także Popka. Mróz zdołał załatwić w gestapo zgodę na przyjęcie go do tej formacji. Za jego protekcją jej szef, untersturmführer Kandzia, powierzył Popkowi stanowisko sekretarza w kancelarii kripo. W ten sposób konspiratorzy uzyskali dostęp do wielu cennych informacji o współpracownikach i informatorach Niemców, a także o ich planach. Co więcej, w lokalu kripo zaczęto organizować zebrania konspiracyjne, prowadzić nasłuch radiowy, a do produkcji konspiracyjnej prasy i ulotek wykorzystywano maszyny do pisania i powielacz<sup>20</sup>.

Konfederacja świetnie się rozwijała; niektórzy uważali, że – jak na organizację konspiracyjną – aż za szybko. W ciągu kilku miesięcy zorganizowano placówkę KT aż w 39 miejscowościach Podhala. Najliczniejsze środowisko Konfederacji zorganizowano w Waksmundzie. Każda placówka KT w założeniu miała stać się ośrodkiem kadrowym, na którego bazie w przyszłości miał powstać oddział wojska wielkości plutonu lub kompanii. Według Regulaminu Placówek Lokalnych Konfederacji Tatrzańskiej „każdy konfederat jest żołnierzem, którego chwilowo odkomenderowano do pracy społeczno-politycznej”, a placówka była pomyślana jako „kadra, naokoło której w chwili decydującej mobilizuje się bojowy pluton czy kompania”<sup>21</sup>.

Latem 1941 r., obok kolportażu gazetek polskich, rozpoczęto druk i rozprowadzanie pisma w języku niemieckim „Der Freie Deutsche” (Wolny Niemiec). Antyhitlerowskie pismo było rozsyłane pocztą na adresy Niemców oraz folks- i rajchsdojczów na Podhalu, a także

<sup>15</sup> Cyt. za: A. Hempel, *Pogrobowcy kłęski. Rzecz o policji „granatowej” w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Warszawa 1990, s. 15.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 243–244; J. Kasperek, *op. cit.*, s. 201; S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 65; Wraubek był od jesieni 1940 r. szefem bezpieczeństwa DPwK, a w 1941 r. został szefem jej sztabu; A. Stromenger, *Człowiek z zakalcem. Notatki wspomnieniowe z lat 1939–1945*, Warszawa 1970, s. 59.

<sup>17</sup> Por. A. Kozanecki, A. Szczygieł, *op. cit.*, s. 382; J. Kasperek, *op. cit.*, s. 251; S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 64–66, 80–81.

<sup>18</sup> S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 65–66.

<sup>19</sup> A. Stromenger, *op. cit.*, s. 57.

<sup>20</sup> S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 70; A. Stromenger, *op. cit.*, s. 80.

<sup>21</sup> Regulamin Placówek Lokalnych Konfederacji Tatrzańskiej [w:] S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 166–167.

rozrzucane w urzędach i miejscach publicznych. Ta działalność szczególnie drażniła Niemców, tym bardziej że egzemplarze pisma wielokrotnie trafiały na biurka najważniejszych lokalnych urzędników, w tym do szefa krypto, untersturmführera Kandzi. Ten rozsyłał tajników do różnych przedsiębiorstw w celu poszukiwania maszyn do pisania, z których mogły pochodzić czcionki pisma<sup>22</sup>.

Od jesieni 1941 r. zaczęto organizować akcje sabotażowe i dywersyjne (grupa dowodzona przez Józefa Kurasia „Orla”). Starano się paraliżować ściąganie przez Niemców obowiązkowych świadczeń rzeczowych, a także niszczyć urzędową ewidencję ludności oraz jej dochodów i dobytku. Rozpoczęto nocne napady na okoliczne mleczarnie, sołectwa i urzędy gminne. Niszczono zlewnie mleka, zabierano pasy transmisyjne w tartakach i młynach.

Po półrocznej działalności, czyli na początku roku 1942, Konfederacja Tatrzańska była już dość szeroko rozgałęzioną organizacją regionalną. Utworzono do tego czasu co najmniej sześćdziesiąt placówek lokalnych i dwadzieścia placówek obwodowych, w kręgu ich oddziaływania znalazło się ponad czterystu zaprzysiężonych członków. Drukowano i kolportowano konspiracyjne gazetki „Na Placówce” (wydano około czterdziestu numerów o nakładzie 180–200 egzemplarzy) i „Wiadomości Polskie”; odbywały się spotkania organizacyjne<sup>23</sup>.

Na łamach podziemnej prasy konfederacji uczestniczyli w dyskusjach ideowych i związanych z aktualnymi wydarzeniami. Jednym z najważniejszych tematów była analiza działań na froncie wschodnim, gdzie szukano nadziei na przyszłą odmianę sytuacji na terenach okupowanych przez Niemcy. Szeroko komentowano w „Wiadomościach Polskich” porozumienie polsko-sowieckie z 30 lipca 1941 r., w pełni solidaryzując się z polityką gen. Władysława Sikorskiego. Zachowywano jednak trzeźwy ogląd sytuacji; jak pisał Tadeusz Popek, we wrześniu 1941 r. nie było wątpliwości, że na wschodzie „biją się nasi wrogowie, chociaż wymagania doby obecnej uczyniły dziś z Rosjan naszych sprzymierzeńców”. Był to, po doświadczeniach sowieckiej okupacji wschodniej Polski lat 1939–1941, powszechny pogląd na Podhalu i w innych regionach kraju<sup>24</sup>.

Nieustannie potępiano całą ideologię Goralenvolku. Suski pisał: „Nie ma żadnej siły, która by zmieniała istotną rzeczywistość, a która mówi każdym swym szczegółem, każdym uderzeniem serca, tonem muzyki, linią ornamentu, każdym ciosem w budowlach – o Polsce i polskości, o odwiecznych zaczynach polskości w duszy górala, Podhala i Tatrach. Nie jest to zasługa ani bohaterstwo, że Podhale i górale to Polska i Polacy, jest to fakt, którego nie zmieni jakiś tam Wacek czy arcyhitler”<sup>25</sup>.

Niezakłócona działalność Konfederacji trwała jednak zaledwie kilka miesięcy. Jeszcze pod koniec 1941 r. pojawiły się niepokojące sygnały, mogące świadczyć o tym, że Niemcy zaczęły zacieśniać krąg podejrzeń wokół jej działaczy. Na początku grudnia 1941 r. zakopiańskie gestapo przeprowadziło rewizję w domu Suskiego. „Co prawda [gestapowcy] niczego nie znaleźli i Suskiego nie aresztowali, ale nie można było się oprzeć podejrzaniu, że uchwycili pewną nić, prowadzącą we właściwym kierunku. Należało w tej chwili przerwać nawiązane kontakty, a Suski powinien był wyjechać natychmiast z Podhala” – pisał po latach Stromenger. Suski uznał, że nieskuteczna rewizja powinna rozwiązać podejrzenia gestapo i nadal robił swoje<sup>26</sup>.

<sup>22</sup> A. Stromenger, *op. cit.*, s. 32.

<sup>23</sup> S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 67–68.

<sup>24</sup> *Dzisiejsza sytuacja*, „Na Placówce”, 18 IX 1941 r., nr 25. Cyt. za: S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 97–99.

<sup>25</sup> *Goralenführer*, „Wiadomości Polskie”, 6 VIII 1941 r., nr 20. Cyt. za: S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 104.

<sup>26</sup> A. Stromenger, *op. cit.*, s. 74.

Wkrótce potem przywódca Konfederacji spotkał się z mieszkającym w Zakopanem od roku 1938 artystą-malarzem Stanisławem Wegnerem-Romanowskim – „inteligentnym jego-nością, znającym doskonale tamtejsze [zakopiańskie] środowisko hitlerowskie”<sup>27</sup>. Suski poznał go jeszcze przed wojną – w czasie studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wegner-Romanowski już wcześniej był związany ze strukturami ZWZ w Zakopanem i okolicach. Wyraził zainteresowanie przystąpieniem do organizacji konspiracyjnej i udziałem w kolpor- tażu tajnej prasy. Stwierdził, że ma duże możliwości wywiadu w strukturach gestapo i „siania fermentu” nawet w bezpośrednim otoczeniu Krzeptowskiego. Suski liczył na rozszerzenie w podtatrzańskim „mieście zamkniętym” kolportażu „Der Freie Deutsche”. Dowodem moż- liwości Wegnera była dostarczona Suskiemu lista gestapowców z Zakopanego i ich adresów. Ponieważ wzbudzał zaufanie, już po kilku tygodniach zakopiański malarz został przyjęty do Konfederacji. Z zapałem zaangażował się w działalność podziemną.

Od początku stycznia 1942 r. Wegner zaczął otrzymywać tajną prasę konfederatów oraz wewnętrzne dokumenty organizacyjne. Poznał wielu działaczy KT, w tym członków Placów- ki Naczelnej. W drugiej połowie stycznia pojawiły się alarmujące sygnały. Do konfederal- tów dotarły pogłoski, pochodzące od przetrzymywanych w zakopiańskiej siedzibie gestapo więźniów, że Wegner jest agentem niemieckim – „wtyczką” wprowadzoną do organizacji. „W drugiej połowie stycznia krążyły po Nowym Targu niepokojące wieści, Popek przyszedł do mnie podniecony z wiadomością, że istnieją poszlaki, wskazujące na to, że Wegner-Ro- manowski jest agentem Gestapo. »Trzeba go sprzątnąć« – stwierdziliśmy równocześnie”<sup>28</sup>. Oskarżenia wywołały konsternację we władzach organizacji, ale trudno było uznać te infor- macje za niepodważalne. Specjalne zebranie Placówki Naczelnej w tej sprawie zwołano na 25 stycznia 1942 r. Burzliwa dyskusja trwała całą noc. Nie było wystarczających dowodów podwójnej gry Wegnera-Romanowskiego. Czy w takich okolicznościach można było tak po prostu zabić człowieka? Nie należy zapominać, że środowisko Konfederacji po raz pierwszy stanęło w obliczu wydania na kogoś wyroku śmierci. Dotychczasowa działalność – wydawni- cza, kolportaż zakazanej literatury – wydawała się igraszką w porównaniu z tym wyzwaniem. Co więcej – chodziło o zamordowanie człowieka z ich własnego grona, znanego, dotychczas uznawanego za osobę godną zaufania. Skrytobójcze działania przywódcom KT wcześniej bardziej kojarzyły się z porachunkami gangsterów niż z idealistycznie pojmowaną walką o niepodległość. Dopiero nad ranem, mimo braku pewności o winie, podjęto jednomyślną uchwałę o wydaniu wyroku śmierci. Było to o tyle ważne, że w zgodzie ze Statutem KT w ta- kich sprawach obowiązywała zasada jednomyślności. Wykonaniem wyroku miał się zająć oddział Józefa Kurasia „Orła”, którego Wegner nigdy nie poznał<sup>29</sup>.

Liczyła się każda chwila. Jednak Augustyn Suski, targany wątpliwościami, po kilku godzi- nach wycofał zgodę. Uznał, że nie można tak po prostu, w oparciu jedynie o poszlaki, zamor- dować, być może, niewinnego człowieka, w dodatku kolegi z konspiracji. Decyzja ta oznaczała nieważność całej uchwały Placówki Naczelnej. Akcję odwołano. „Decyzja [...] zapadła, nie doszło jednak do jej wykonania z braku stuprocentowej pewności o winie Wegnera”<sup>30</sup>.

Kilka dni później, 30 stycznia 1942 r., na zaproszenie Wegnera-Romanowskiego Suski przyjechał do Zakopanego. Wegner-Romanowski już wcześniej przygotował to spotkanie

<sup>27</sup> *Ibidem*.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 75.

<sup>29</sup> S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 118–119; J. Kasperek, *op. cit.*, s. 227, 254.

<sup>30</sup> A. Stromenger, *op. cit.*, s. 75; S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 118–119; J. Kasperek, *op. cit.*, s. 254.

razem z SS-Hauptsturmführerem Robertem Weismannem, szefem zakopiańskiego gestapo. Z zastawionego „kotła” Suski trafił wprost do mającej ponurą opinię katowni w willi „Palace”. Zanim wieść o jego aresztowaniu dotarła do innych członków konspiracji i ich rodzin, między 31 stycznia a 2 lutego 1942 r. gestapo – według list przygotowanych wcześniej przez Wegnera – wyłapywało ludzi na całym Podhalu.

Aresztowano m.in. Tadeusza Popka i Gött-Getyńskiego. Do 2 lutego 1942 r. ujęto ponad trzydzieści osób z KT, „Rocha” i ZWZ. W drugiej połowie lutego aresztowano kolejne dwadzieścia osób. Poddano ich torturom, znaczna część trafiła do obozów koncentracyjnych, wielu zostało zamordowanych. Stromenger i Mróz uciekli w ostatniej chwili. Poszukiwani listami gończymi, pod fałszywymi kenkartami ukrywali się w Warszawie. Jadwiga Apostoł zaszyła się w jednej z podhalańskich wsi. Z matni wydostał się Eugeniusz Iwanicki, który później zginął w Powstaniu Warszawskim. Niemcy kontynuowali aresztowania także w marcu 1942 r. Konfederacja Tatrzańska *de facto* przestała istnieć<sup>31</sup>.

Suski i Gött-Getyński zostali wywiezieni do KL Auschwitz. Suski zginął tam już 23 maja 1942 r. Gött-Getyński wstąpił do obozowej konspiracji, za co został rozstrzelany 25 stycznia 1943 r. Jeszcze do lata 1942 r. ukrywali się członkowie Placówki Naczelnej – Jadwiga Apostoł i Tadeusz Poppek, który 2 lutego 1942 r. uciekł przez okno z gestapowskiej siedziby w Zakopanem. Obydwoje zostali aresztowani 22 sierpnia 1942 r. Apostoł wywieziono do KL Auschwitz. Poppek ponownie trafił do katowni „Palace”. Został rozstrzelany 17 września 1942 r.<sup>32</sup>

Pozostałością Konfederacji była grupa Józefa Kurasia „Orła”, która później stała się trzonym oddziału partyzanckiego Armii Krajowej „Wilk”.

Dzieje Konfederacji Tatrzańskiej mozolnie odtwarzał już od lat pięćdziesiątych Sylwester Leczykiewicz – ludowiec, którego wojenne losy rzuciły na Podhale, gdzie był działaczem podziemnego „Rocha” i pracownikiem cywilnych struktur państwowej konspiracji. To dzięki niemu i jego książkom Konfederacja mogła zaistnieć w szerszej świadomości.

<sup>31</sup> G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórnjak, *Wojna i okupacja na Podkarpaciu i Podhalu na obszarze Inspektoratu ZWZ-AK Nowy Sącz 1939–1945*, Kraków 1998, s. 134; S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 121–128.

<sup>32</sup> S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 125–126, 130.